

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

Z dodatkiem »GOSK NIEDZIELNY« I »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikiem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fen., reklamy po 20 od wiersza, korpusowego. W razie konkursu i wyskarżenia należy do wszelkie rabaty upadają. Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolno-Kościelna (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Rocha.
Jutro: Maksymiliana.
Pojutrze: Agapita.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch sło. 4 44 zach 7 23
Jutro: » 4 46 » 7 21
Pojutrze: » 4 47 » 7 19

Wiec polski w Gryźlinach.

W niedzielę odbył się w Gryźlinach w ogrodzie gospodarza p. J. Kalińskiego piąty, a zarazem ostatni w obecnym okresie przedwyborczym, wiec polski. Mimo bardzo niestałego powietrza zebrała się na takowy poważna liczba wiecowników, bo około 500, wtem liczny zastęp niewiast. Oprócz zapowiedzianych dwóch mówców zamiejskowych przybyli na wiec także ks. proboszcz Barczewski z Brunswaldu i długoletni duszpasterz parafii gryźlińskiej ks. dr. Bilitewski, proboszcz z Wolfsdorfu. Obu kapłanów polaków zgromadzeni witali bardzo owacyjnie, a mianowicie ks. dra Bilitewskiego, którego błogą działalność lud tutejszy dotąd chowa w żywej pamięci.

Wiec zagal o godzinie 12 redaktor »Gazety Olsztyńskiej« p. Wład. Pieniężny staropolskim pozdrowieniem, witając zgromadzonych i dziękując za tak liczne stawienie się na takowy. Udział ten świadczy najlepiej o tem, iż lud polski w parafii gryźlińskiej mimo naporu niemieckiego przywrócił się do nas ze wszech stron, pozostał wiernym mowie ojczystej i obyczajom polskim.

Jako pierwszy zabrał głos ks. proboszcz Barczewski. W dłuższej swej przemowie wyjaśnił on ucisk i położenie ludu polskiego na Warmii. Zaznaczywszy, iż my Polacy jesteśmy wiernymi poddanymi cesarza, że chętnie oddajemy cesarzowi co cesarskiego, zaprzeczyl głupiej, a przez hakatystów rozsz rzanęj plotce, jakobyśmy dążyli do rewolucji i oderwania się od Prus. My stojmy na gruncie konstytucji i mamy prawo żądać tego, co nam się jako obywatelom wolnego państwa należy. Mówca skrytykował następnie w dosadny, a zarazem bardzo dowcipny sposób szykanowanie nas przez Niemców-hakatystów, a w końcu wyjaśnił stosunek nasz do party. centrowej i sojuszu zawarty tą razą z centrowcami, wskutek którego głosujemy tą razą na kandydata centrowego. — Huczniemi oklaskami podziękowano mówcy za tak jasne i do serc trafiające słowa.

Z kolei zabrał głos redaktor »Gazety Toruńskiej« p. Goździewicz z Torunia i skreślił w swem przemówieniu nasze ogólne położenie polityczne pod zaborem pruskim. Wspomniał o świetnym zwycięstwie Polaków pod Grunwaldem w pobliżu którego leżą Gryźliny, a poruszywszy różne prawa wyjątkowe na nas ukute, polecał środki za pomocą których w prawie dozwolony sposób bronić się możemy i powinniśmy. Mianowicie zachęcał do szerzenia oświaty i wychowania młodzieży na dobrych synów Polski.

Następnie wyjaśnił p. dr. Ulatowski z Grudziądza cele Towarzystw polskich, zachęcał do zakładania Towarzystw ludowych, Kółek śpiewackich, a mianowicie do przystępowania na członków do założonego w Olsztynie Towarzystwa wyborczego.

Ks. prob. dr. Bilitewski z Wolfsdorfu zachęcał rodziców polskich do uczenia dzieci swych czytania i pisania polskiego i podawał przykłady w jak łatwy sposób mogą rodzice nauczyć dzieci czytać po pol-

sku. »Skoro ja, — mówił zacny ten kapłan, — przy nauce przygotowawczej w trzech tygodniach nauczyłem dzieci po polsku czytać, o ile łatwiej być to musi chętnym rodzicom, którzy mają dzieci lata całe w domu«. (Długie brawa!) W końcu zachęcał ks. dr. B. zgromadzonych do licznego zapisywania gazet polskich, a mianowicie »Gazety Olsztyńskiej« z której czerpać mogą zdrową oświatę. Byłemu swemu duszpasterzowi dziękowali parafianie za gorące te słowa zachęty.

W dyskusji zabrał głos p. Lengowski z Grinaw, który przeczył jakoby centrowcy za oddawanie im głosów okazywali nam pewną wdzięczność, dowodem tego choćby to, iż nawet wobec kompromisu nie zezwolił na odbycie wieca polskiego w domu katolickim »Koperniku« w Olsztynie. Dzielną swą mowę musiał niestety dla spóźnionej pory p. Lengowski znacznie skrócić, lecz przemówienie jego świadczyło o jego wyrobieniu politycznym i narodowym. Obyśmy takich jak on mieli jak najwięcej.

Przemawiał jeszcze ks. dr. Bilitewski zachęcając do zakładania Czytelnych ludowych na Warmii i ks. Barczewski, który poró wnywał ucisk Polaków pod Prusakiem z uciskiem pierwszych chrześcijan. Jak oni wówczas w katakombach kryć się musieli, tak i nam obecnie na nasi polskiej ziemi odmawia się dachu nad głową i jeszcze jedynie pod gołym niebem wolno nam się zbierać i prześladowców naszych oskarżać. Mimo to z pogodnym czołem patrzeć możemy, bo Bóg który nas polakami stworzył nie zezwoli na to, ażeby nas wrogowie wytepili.

Pan Pieniężny odczytał następnie i objaśnił ustawy Towarzystwa wyborczego i zachęcał do licznego zapisywania na członków. Napominał również, aby słowa i rady tu usłyszane roznieśli się po wsiach i chatkach i aby wedle nich postępowano, a nie zmoże nas żadna moc ziemską, skoro do upadku naszego sami rąk nie przyłożymy. W końcu odśpiewano jeszcze jedną zwrotkę pieśni »Kto się w opiekę«, poczem pan przewodniczący o godz. wpół do 3-ej zamknął wiec, którego przebieg był bardzo budującym. Wyda on niewątpliwie pożądane owoce.

Po zakończeniu zapisało się na członków Towarzystwa wyborczego 135 wiecowników, poczem rozdano między zebranych w domu p. Kalińskiego kilka set książek, elementarzy i śpiewników polskich.

Zamek królewski w Poznaniu.

W Poznaniu pobudowano, jak wiadomo, zamek królewski. Wielki, potężny, olbrzymi to gmach, kosztujący moc pieniędzy. W zamku tym ma zamieszkiwać jeden z synów cesarza Wilhelma. Zamek, jak podnoszą z naciskiem gazety hakatystyczne, ma być strażnicą niemieczyny na wschodzie, ma być widomym znakiem kultury prusko-niemieckiej, krzewiącej się na ziemi odwiecznie polskiej.

Dnia 20 b. m. zostanie zamek, który

lata całe budowano, uroczyste przez samego cesarza Wilhelma otwarty. Cesarz wypowie przy tej sposobności mowę, a w gazetach niemieckich znajdujemy już dziś pełno artykułów na temat: Jaka to będzie mowa? Czy pojednawcza względem żywiołu polskiego, czy też taka, jaką cesarz wygłosił kilkanaście lat temu w Toruniu, a w kilka lat później w Malborku?

Nie będziemy dziś w to wchodzić. 20 sierpnia już w przyszłą niedzielę, wiec się dowiemy. Dziś przytaczamy poniżej artykuł katolickiej »Germanii«, która otwarciu zamku królewskiego w Poznaniu następujące poświęca uwagi.

»Zamek królewski ma ten cel, aby służyć niemieczynie i niemieckiej myśli państwowej. Sama kupa kamieni, choćby nie wiedzieć jak była artystycznie i pięknie postawiona, prócz tego stojąca po części pustkami i najwyżej co kilka lat zamieszkiwana na parę dni przez cesarza lub członka domu królewskiego, nie może oczywiście niemieckiej i monarchicznej myśli państwowej w niczem pomódz. Polacy spoglądaliby tylko na ten gmach z gorzkim uczuciem. I dla tego już od samego początku była mowa o tem, że zamek ma być stałą rezydencją jednego z synów cesarskich.

»Takim co sobie dzielnicie wschodnie wystawiają jako półdziką okolicę, przeniesienie syna cesarskiego z Berlina do Poznania, mogłoby się wydawać jako coś w rodzaju wygnania. Ale i synowi cesarskiemu będzie się przyjemnie mieszkano w Poznaniu, który wcale nie jest pustem i brudnym gniazdem. Tylko obawiamy się, że królewiczowi życie zatrutem zostanie nie przez Polaków, tylko przez Niemców. Jeżeli chce pracować dla niemieczyny i monarchii, to musi się starać o pozyskanie Polaków. Musi więc stykać się z wybitniejszymi Polakami, musi ich zapraszać na zamek, obcować z nimi, wogóle być przyjemnym dla nich. Co atoli nasi hakatysty na to powiedzą? Z pewnością poczują zaraz wrzeszczeć, że syn cesarski jest dla Polaków zbyt miły, że wrodzoną ich uprzejmością pozwolił się im oczarować i usidlić, że im daje pierwszeństwo, a Niemców usuwa, że jest całkiem w rękach polskich i popiera polskość. Gdyby jednak podług recepty hakatystów miał być dla Polaków nieprzystępny, ich odsuwać i obrażać, zawsze pana wobec nich odgrywać, co by się wtedy zrobiło dla niemieczyny i niemieckiej myśli państwowej? Polacy mają być zmienieni. Ale tego się nie osiągnie, jeżeli skutkiem pobytu syna cesarskiego w Poznaniu urzędnicy w poczuciu swej siły wobec Polaków zostaną wzmocnieni. Dość, że położenie syna cesarskiego, który zamieszka w Poznaniu nie będzie, jak się zdaje, pozazdrosczenia godnym.

»Co nastąpi, na to już przed otwarciem zamku rozmaite gazety hakatystyczne wskazują. W kołach polskich zastanawiano się jak Polacy mają się zachować przy otwarciu, a mianowicie, czy zaproszeni Polacy mają wziąć udział w otwarciu, czy nie. Gdy donoszono, że nie wezmą udziału, gazety hakatystyczne oskarżały ich, że są

wrogo usposobieni względem cesarza, że przepelnieni są nieprzejednaną nienawiścią dla niemieczyzny i dlatego gazety te żądały jeszcze ostrzejszych praw wyjątkowych na Polaków. Gdy znowu donoszono, że Polacy wezmą udział w otwarciu, to gazety hakatystyczne znów wyrażały obawę, że cesarza pochlebstwami usidła, że wywołają w nim zmianę przekonania i niebezpieczne ustępstwa na nim wymogą. Jeżeli już dziś tak jest, to cóż dopiero będzie, gdy syn cesarski w Poznaniu będzie miał zastępować niemieczyznę i ideę monarchiczną?

»Przy otwarciu wygłosi cesarz oczywiście mowę. Polakożercze pisma już dziś donoszą, że mowa będzie nie tylko nadzwyczaj starannie przygotowaną, ale że podobać się nie będzie takim gazetom, jak »Köln. Volksztg.« i »Germania«. Skąd o tem wiedzą? Czy projekt mowy hakatystom został przedłożony do oceny? Hakatyści prawią oczywiście to, czego sobie życzą. Chcieliby więc jak najostrzejszej mowy, otwartego wypowiedzenia wojny Polakom. Sądząmy atoli, że im staranniej mowa będzie przygotowana, tem mniej ostrości unikać będzie. Właśnie przy takiej sposobności, która i tak już dla Polaków przykrą być musi, będą pokojowe, przyjazne i pojednawcze słowa na miejscu. Przecież nie można nazwać mądrością stanu, żeby trzy miliony Polaków, których wytepić się nie da, jeszcze więcej rozgoryczać i oziębłać ich dla państwa pruskiego. Za to rząd i cesarz powinni sobie uważać za zadanie, żeby pomimo wszystko, co zaszło, starać się ich pozyskać i pogodzić z nimi. Oczywiście mowa wypowiedziana zostanie w duchu niemieckim. Sądząmy jednak, że można bronić interesów niemieckich, a jeszcze nie razić innych narodowości. Nawet i wtedy, gdyby przyjazne i pojednawcze słowa dziś jeszcze u Polaków nie znalazły echa, uważamy je mimo to za wskazane. Może kiedyś Polacy je sobie przypomną i nawiążą nici pomiędzy sobą a Niemcami. Mowy w duchu hakatystycznym tylko zaskodząć mogą.«

Tak daleko artykuł »Germania«. Z Polaków, jak się dowiadujemy z gazet poznańskich, zostali zaproszeni na otwarcie szambelanowie, członkowie wydziałów prowincjonalnych i obwodowych, a więc tacy, co są urzędnikami i piastują urzędy dworskie.

Czy wezmą udział, jeszcze na pewno nie wiadomo. Jeżeli jednak będą na uroczystościach dworskich będą tam jako urzędnicy, nie jako przedstawiciele społeczeństwa polskiego.

Jaka będzie mowa cesarska, w to wchodzić nie będziemy dzisiaj. Ale choćby była przyjazną i pojednawczą, jakiej życzy sobie »Germania«, to mowa ta nie zmieni tych wszystkich ciężkich ustaw antypolskich, pod jakimi znajduje się ludność polska, a które serca polskie przepelniać muszą bólem i goryczą. Sam przecież zamek ma być strażnicą niemieczyzny, boć tylko w tym celu go postawiono. Strażnicą zaś polskości my sami być musimy naszą pracą, zbiegłością, naszym charakterem polskim i pilnowaniem naszej godności narodowej.

Z tego punktu widzenia olbrzymi zamek królewski w Poznaniu w nas Polakach budzić musi tylko bolesne i przykre uczucia, boć ma on być widowym znakiem tej polityki antypolskiej, która od lat całych pracuje przy pomocy praw wyjątkowych nad zatępieniem charakteru polskiego na ziemi odwiecznie polskiej, co z dopuszczenia losu dostały się pod panowanie pruskie.

Co tam słycać w świecie?

— Cesarzewicz niemiecki w swej podróży po Azji będzie przez dwa tygodnie gościem cesarza japońskiego w Tokio. Cesarz japoński zaprosił go do siebie kilka tygodni temu.

— Wielki wezyr turecki, czyli prezydent tureckich ministrów objeżdżać będzie w połowie maja dwory europejskie. Pospieży przedewszystkiem z odwiedzinami do Wiednia i Berlina. We Wiedniu doręczy cesarzowi austriackiemu odręczne pismo sultana, w Berlinie będzie miał konferencję z kanclerzem i ministrem spraw zagranicznych p. Kidorlen Wächter. Wizyta ta będzie miała ważne polityczne znaczenie.

— Socjaliści w Niemczech wydali sprawozdanie zarządu partyjnego, z którego wynika, że w roku ubiegłym liczba zorganizowanych socjalistów wzrosła z 633 309

pewnym i z głową dumnie podniesioną.

Miała na sobie suknię z czarnego brokatu, ubraną suto dzetowemi ozdobami, na głowie zaś kapelusik z dzetu i fiołków parmeńskich.

Rękawiczki były długie, jasne, poza łokieć, z naturalnej duńskiej skórki à la Sara Bernhard.

O dwa kroki od pani domu, wstała jeszcze druga osoba z tym samym pospiechem gorączkowym, Leonia de Livry, która odwiedziła dziś Henrykę. Nie była jednak tak złamaną, tak blizką omdlenia, jak tamta pierwsza.

Młoda rozwódka szła prosto ku pani Staranval.

Ta wyciągnęła ku niej drzące ramię, belkocząc nierozumiale, z wymuszonym uśmiechem.

— Witam cię Emmo.

— Witam cię Henrysiu — odrzuciła wyrażnie Emma, dotknąwszy zaledwie końcem palców, ręki podanej.

Powstało kilka osób.

Emma usiadła najspokojniej na jednym z opróżnionych foteli.

W salonie zapanowało usposobienie iście lodowate, odbijające uderzająco od poprzedniego ożywienia.

Zegnano się na gwałt, całym tłumem, z gospodynią salonu.

Lecnia dała sygnał, wynosząc się pierwsza. W kilka minut poszli wszyscy za jej przykładem.

Tak samo jak w ów czwartek, przed wielkim bale i obiadem u hrabiny de Morellas, kiedy to wymieniły były ze sobą dwie przyjaciółki kilka słów tajemniczych, zrozumiałych jedynie dla nich dwóch spodziewając się spotkać niebawem dnia tego po wtórnie.

Henryka i Emma znalazły się jedna na przeciw drugiej.

na 722 830, czyli o 14 procent. Z 86 521 nowych członków jest 69 135 mężczyzn a 29 386 kobiet. Rozrucono 23 miliony odezw agitacyjnych. Liczba socjalistycznych radnych miejskich urosła z 6431 na 7729. Sądy nałożyły zorganizowanym »towarzystwom« 37 lat więzienia i 30 524 mk. grzywien. Wzrost liczebny wykazuje, że kary te nie wiele pomogły.

— Echa podwyższenia listy cywilnej króla pruskiego. Redaktorów odpowiedzialnych socjalistycznej »Koenigsberger Volkszeitung« i socjalistycznego »Landbote« — Marckwarda i Lindego skazała królewicka izba karna za obrazę książąt domu panującego, na 4 miesiące, względnie 6 tygodni więzienia. Obrazy dopatrzone się w artykułach wstępnych pism odnośnych.

Austria. Cesarz Franciszek Józef, który w tych dniach obchodzi 80 rocznicę swych urodzin, zamierza z tej okazji wydać amnestię dla wszystkich politycznych przestępców. Ułaskawieni zostaną skazani za obrazę majestatu, za obrazę członków domu cesarskiego i ci, którzy wykroczyli przeciwko porządkowi i spokojowi publicznemu. Ten akt łaski monarchicznej wyjdzie na korzyść mianowicie włosom, których w ostatnich czasach bardzo wielu skazano za przestępstwa, a wielu jeszcze znajduje się w śledztwie.

— **Hiszpania.** Ojciec św. wysłał podobno list do króla Alfonsa w sprawie obecnej zawieruchy antykościelnej. Naród katolicki organizuje się w całej Hiszpanii. Katolicy z duchowieństwem na czele organizują wielki związek katolicki celem obrony interesów katolickich. Książę Don Jaime przebywa podobno na pograniczu Hiszpanii i czyha na odpowiednią sposobność wkroczenia do kraju. Rząd trzyma w pogotowiu wielkie wojska w prowincjach biskajskich, ażeby zapobiegać wszelkim buntom rewolucyjnym. Przyaresztowanych zostało dotąd około 150 osób, z których 55 na wolność wypuszczono.

— **Ameryka.** Burmistrz nowojorski, Gaynor, który wstawił się zaprowadzeniem porządku i większej obowiązkowości wśród urzędników miejskich w Nowym Jorku, byłby nieomal padł ofiarą zamachu, wykonanego

Jakaż jednak wielka zmiana w nich zaszła.

Nie patrzyły sobie w oczy z dawną zyczliwością.

Pani Staranval upadła z powrotem na fotel drząc jak w febrze, pozieleniała z trwogi śmiertelnej, z wzrokiem wlepionym w posadzkę.

Emma panowała nad tamtą, swoim lodowatym spokojem sędziego w obec winowajcy, przeszywając Henrykę wzrokiem badawczym.

Gdy salon wypróżnił się zupełnie, pozamykano drzwi, spuszczając ciężkie portyery. Gdy zaległa w koło giucha cisza, Emma rzuciwszy okiem raz ostatni po salonie, przysunęła się tuż blisko Henryki.

Ta siedziała bez ruchu, oniemiała, spiorunowana.

Młoda kobieta pochyliła się nad siedzącą, wymawiając z groźnym naciskiem:

— Spodziewałaś się więc, nie zobaczyć mnie więcej nigdy?

Henryka drgnęła od głowy aż do stóp. Nie podniosła głowy, nie otworzyła ust, całkiem ubezwładniona.

— Przypuszczałaś zapewne — kończyła jej przyjaciółka od lat dziecięcych — że nie rozproszą się już nigdy ciemności mózgu mój zalegające, że pozostanę idiotką nieświadomą niczego do śmierci, nieprawdaż?

Dreszcz wstrząsnęła na nowo Henryką, nwa dreszcz ścinająca krew w żyłach. Zanim Emma przemówiła po raz trzeci, ożyła nagle, zerwała się na równe nogi i ujęła Emmę za rękę.

— Chodź do mego budoaru!... tędy... tędy... tu ściany mają uszy, milcz na mity Bóg!...

Ciągnęła ją za sobą; Emma nie sprzeciwiała się temu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zburzone gniazdo.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Był to czwartek, dzień tygodniowego lunchu u pani Staranval.

Zegar na kominku wydzwonił właśnie piątą po południu.

W salonie Henryki rojło się od ludzi. Lokaje w liberyi roznosili tace. Pochłaniano masami herbatę, czekoladę, ciasta i rozmaite inne przysmaki. Mówiono przytem o wszystkim... i o niczem... śmiano się, flirtowano po kątach, za klombami roślin egzotycznych, w rogach salonu, to nadszkwawano, otaczając holdami zawsze czarującą panią domu...

Naraz otworzono na oścież drzwi główne, a lokaj, świeżo ze wsi przywieziony, zapowiedział na cały głos:

— Pani Ryszardowa Brottel!

Dotąd nie dał się urobić pocziwy prostaczek.

Nie podobna było oduczyć go od tego wrzasku, działającego na nerwy, z którym wyrzucił z silnych piersi, głosem stentorowym, każde nazwisko.

I tę zapowiedź usłyszano w całym salonie. Nazwisko pani Brottel wywarło prawie na wszystkich obecnych wrażenie piorunujące.

W salonie zrobiło się cicho, jakby pod dotknięciem różeczki czarodziejkiej. Wlepiony wzrok, przerażony nieledwie, niby pojawieniem się między żyjącymi widma pozagrobowego... ku drzwiom.

Ukazała się na progu młoda kobieta, cokolwiek zdziwiona i pomieszana. Nie spodziewała się widocznie zastać tu pół Paryża. Weszła zresztą z całym spokojem, krokiem

tego przez byłego dozorcę (stróża) portowego. Gallagher, który stracił miejsce z powodu nieuczciwości. Gallagher posadził energicznego burmistrza nawojorskiego, że go pozbawił chleba, i postanowił się zemścić. To też gdy Gaynor miał na okręcie wyjechać do Europy, przystąpił do niego Gallagher i trzykrotnie strzelił z rewolweru. Napastnika mocno poturbowano i pobito; oddano go w ręce policyi, a rannego niebezpiecznie burmistrza umieszczono w lazarecie. Stwierdzono, że kula uwięzła mu w głowie za uchem, ale czaszki nie przebiła.

— Oszczerca Polaków siedzi we więzieniu. Czytamy w »Kuryerze Polskim« wychodzącym w Milwaukee, w Północnej Ameryce: Oslawiony prusko amerykański hakaysta Broughton Brandenburg, który ogłosił w swym czasie artykuł oszczerczy na Polaków w piśmie Collier's, zarzucając iż Polacy dostarczają Ameryce najwięcej zbrodniarzy i złodziei, siedzi obecnie we więzieniu za oszustwo w drugim stopniu. Sfałszował on czek na 50 dolarów, lecz oszustwo się wykryło i pana brata zasadzono za krzywdy. Niedawno miał Brandenburg skandaliczny proces o fałszowanie i podrobienie dokumentów, wystawionych przez zmarłego prezydenta Clevelanda.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. wikary Stange został zamianowany II beneficjatem we Fromborku. Ks. prob. dr. Neudemberger złożył urząd proboszcza w Libstacie. Tymczasowym administratorem zamianowano ks. kapelana Zieglera. Ks. Rehman został proboszczem w Ryjewie, ks. Reichert proboszczem w Landsbergu, ks. Kurbjeweit proboszczem w Elku.

Chelmińska dyecezya. Kościół w Pasiecznie otrzymał nowe dzwony, wazące przeszło 40 centnarów, zawieszono w żelaznym wiązaniu dzwonnicy. Pochodzą z katedry Schillinga w Apolda. — Ks. wikary Jan Aeltermann przeniesiony z Gruczna do Sulęcyna, ks. Piotr Kujawa z Chrystfelda do Zblewa na zastępstwo ks. wikarego Bruna Klebby, który na pewien czas uwolniony został od urzędowania; ks. Marcel Strogulski przeniesiony z Strzeocza jako drugi wikary do Szotlandu a ks. wikary Paweł Assmann, który przez jakiś czas zastępował chorego ks. wikarego Jana Rogalskiego w Chmielnie, przeniesiony z Lipusza do Strzepeza.

Jerozolima. Z powodu poświęcenia kościoła Zaśnięcia Najśw. Maryi Panny na górze Syon, wybudowanego przez katolików niemieckich na placu podarowanym przez cesarza niemieckiego otrzymali ordery pruski: patriarchy jerozolimski ks. Camassai order czerwonego orła pierwszej klasy; biskup sufragany jerozolimski ks. Ludwik Piccardo, jako też kustosz Ziemi świętej O. Robert Razzoli order korony drugiej klasy z gwiazdą; przeor klasztoru Benedyktynów na Syonie O. Koraeliusz Kaiel order czerwonego orła trzeciej klasy; a dyrektor gospody św. Pawła O. Ernest Schmit order czerwonego orła czwartej klasy.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwa swemu zniechęcić pozwoli.

— Biuro „Straży“ znajduje się z dniem 22 lutego rb. przy ulicy Rycerskiej (Ritterstr.) pod num. 12 na wysokim parterze. Biuro jest otwarte od godz. 12—2 w południe i od pół do 6 do pół do 7 wieczorem. Telefon nr. 1640.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 15-go sierpnia 1910.

— Liczenie ludności. Dnia 1 grudnia odbędzie się w Prusiech ogólne liczenie

ludności. Jak wiadomo odbywa się to co pięć lat w celach statystycznych. Prace wstępne do przyszłego liczenia już rozpoczęto.

— Z izby karnej, 11 sierpnia. Za kazi-rództwo skazany został robotnik Santowski z Ostrudy na 1 rok i 9 miesięcy cuchthauzu, a 19-letnią córkę jego na 6 tygodni więzienia. — Robotnik Walenty Krebs skazany został za oszustwo w powtórny wypadku na rok więzienia i 2 lata utraty praw obywatelskich.

— Do kary zapisano w nocy na czwartek kilka wyrostków, którzy zniszczyli znaczne urządzenie ogrodowe na wystawie przemysłowej.

— Z powiatu. Posiedzielnik Jan Korczak w Lesznie obrany i potwierdzony na ławnika tamże. — Urzędnikiem stanu cywilnego na obwód Schönau mianowany został sołtys p. Oton Gadig z Tuławkach. — Ks. prob. Primmel w Gilawach mianowany lokalnym inspektorem nad szkołami swej parafii.

— Psy bezpłatnie wolno zabierać na peron. Wedle nowego rozporządzenia, zawartego w § 35 liczba 11 przepisów dla personelu kolejowego o wyprawianiu podróżnych i pakunków z dnia 1 kwietnia roku 1910, wolne osobom, posiadającym. Dotychczasowy przepis, dozwalający zabierać na peron tylko psy, przeznaczone do transportu, upada.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Z Gietrzwałdu** piszą nam: Kiedy mówcy nasi silą na wiecach wmówić w wyborców, że to dobrze i nieraz korzystnie jest zawierać sojusz z innymi partjami jak u nas z centrowcami, wytyka już znowu jako pierwszy centrowy »Volksblatt« swe denuncjatorskie rogi, podając pod nagłą wkiem »Die Polen regen sich«, Polacy ruszają się, dosyć niechętnie nam sprawozdanie z ostatniego wieca starowartemborskiego. Czy to się przyczyni do jedności pomiędzy katolikami polskiego i niemieckiego języka? Konstatujemy, że znowu Niemcy rozpoczynają podszezuwanie jak zwykle — a potem rwetes!

* **Wartembork.** Konferencja nauczycieli naszego obwodu powiatowego odbędzie się tu w czwartek, 25 bm. w auli szkoły ewangelickiej.

* **Biskupiec.** Ostatni targ na bydło i konie był lichy obelany. Ceny były wysokie. — Na f lwarku p. Noetzla wybuchł w srode po południu ogień. Spalił się chlew w którym znajdował się wielki zapas paszy. — Do wyborów uzupełniających walmanów nie stawili się tu ani jeden wyborca.

* **Gutszat.** Ostatni targ na bydło i konie był dobrze obelany, jednakże brakło dobrego towaru. Handlerzy stawili się duzo, przeto targ szedł gładko. Placono średnie ceny. Tłustych świń wcale nie spędzono.

* **Morąg.** Jak się obecnie wykazało, handlarz bytła Lipski popełnił samobójstwo. Zaszło obłokę jego i 130 marek pieniędzy. W kieszeni była kartka, na której było napisane: »Utopię się dobrowolnie. Pieniądze 130 marek należą się p. F. Peterowi w Ornecie. Emil Lipski«.

* **Nibork.** Na rozkaz procesu regencyjnego w Olsztynie złożono tutejszego sekretarza miejskiego Milbradta z urzędu. Dopuszczał on się różnych niedokładności i sprzeniewierzeń w urzędzie.

* **Jerutki** Ogień wybuchł zawczoraj w stodole gospodarza Tutasa. Za chwilę wszystkie budynki stanęły w płomieniach. Pastwą płomieni stały się także stodoły należące do sąsiednich gospodarzy Gaika i Gembali 1. Nagle w zupełnie innej stronie buchnęły płomienie. Zapaliła się stodoła gospodarzy Kija, który był w tym czasie na targu w Biskupcu. Widocznie jakiś złoczyńca ogień podłożył. Czyniono wszystko, aby zapobiedz szerzeniu się pożaru. — Przed 9 lsty nawiedził także pożar wioskę naszą prawie pół wsi wtenczas zgorzało.

* **Szczytno.** Targ na konie, który się tutaj odbył w ubiegły wtorek 9 bm., był mało obelany, a towar, z małymi wyjątkami, mniej wartościowy. Ceny placono umiar-

kowane. Z powodu panującej w tutejszym powiecie zarazy pyska i racic, targ na bydło się nie odbył.

* **Królewiec.** Aresztowano tu dwóch niebezpiecznych zbrodniarzy. Pierwszy napadał młode dziewczyny i często za pomocą noża zmuszał je do oddania się jemu. Drugi zbrodniarz, niejaki Müller, napadał na dzieci w wieku 10 do 14 lat. Obiecał dziewczynkom pieniądze, zawlókł je w krzaki, a zatkawszy usta, dopuszczał się zbrodniczych, zwierzęcych czynów.

Z Prus Zachodnich i Pomorza.

* **Sztum.** Podczas bijatyki w Starym-targu pchnął pewien robotnik kolegę swego laską w prawe oko. Koniec laski się ułamał i pozostł w oku. Nieszczęśliwego przywieziono natychmiast do lazaretu lecz mimo przedsięwziętej operacji mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

* **Elbląg.** Jak donosiliśmy zaginęła bez śladu od piątku wieczora 19 letnia Marya Seydel, która zatrudniona była u krawego swego w składowisku kołowców. Obecnie wyłowiono trupa zaginionej z elbląskiej rzeki. Ponieważ twarz dziewczyny była zupełnie czarna a na głowie miała głęboką ranę, przypuszczać należy, iż padła ona ofiarą zbrodni. Sprawą tą zajęła się już prokuratura.

* **Ilawa.** Jak ludzie pomimo oświaty czasu dzisiejszego wciąż jeszcze są zaboronni, o tem świadczy następujący fakt. Jakaś kobiecina skaleczyła sobie palec. Gdy palec począł puchnąć, udała się do znachorki, która jej dała radę, ażeby nad raną wystrzeliła trzykrotnie z rewolweru. Naturalnie, że z raną zamiast lepiej, było gorzej i wówczas dopiero zwróciła się do lekarza który jej pomógł. Szczęście, że to nie było zatrucie krwi, i aczej zabobon swój byłaby życiem przypłaciła.

Z Ks. Poznańskiego.

* **Poznań.** Tutejsze władze miejskie zaprosiły pod dniem 14 lipca cesarza na otwarcie nowego teatru niemieckiego. W odpowiedzi, podpisanej przez hr. Eulenburga, doniesiono, że »cesarz z ubolewaniem nie skrzył z zaproszenia, gdyż w jesieni nie może po raz drugi przybyć do Poznania.«

* **Bydgoszcz.** Wydawcę »Dz. Bydg.« p. Teskę oraz redaktorów pisma tego pp. Wieczorka i Szymańskiego skazał sąd tutejszy razem na 1300 mk. kary za rzekomą obrazę dyrektora banku polskiego w Zninie, Eywika. Obrazy dopatrzono się w twierdzeniu, że p. Eywik ma żonę luterkę, że nie poczuwa się oo obowiązków narodowych i że nie jest członkiem Kościoła katolickiego.

Z różnych stron.

* **W Krakowie** ślusarz Trudnowski, poddany pruski, na rozkaz warszawskiego tajnego Komitetu robotniczego zastrzelił na ulicy niejakiego Rybaka, szpiega rosyjskiego. O Rybak pochodził z Warszawy, udawał rewolucjonistę, należał do tajnych komitetów, a istotnie był ohydny szpiegiem rosyjskim, który wiele osób wysłał na Sybir i do więzienia. — Kraków jest też znany z tego, że tam rząd rosyjski utworzył sobie biuro (!) tajnej policyi celem szpiegowania. Gazety wiedeńskie i galicyjskie zażądały usunięcia tego biura tajnej policyi rosyjskiej, powołując się na przykład Francji, która zażądała do Rosji zwinięcia tych biur szpiegowskich. Jeśli rząd rosyjski walczyć chce za pomocą szpiegów z wrogami swoimi, to niech to czyni u siebie, w swoim kraju, a nie na cudzym gruncie.

Rozmaitości.

50 domów runęło w Huesca (Hiszpania) wskutek wdarcia się gwałtownego wielkich mas wody z bocznego kanału rzeki Ebro.

Ludność Masyne zaniepokojona jest ciągłymi trzęsieniami ziemi, których w ostatnim czasie odczuto aż 11.

Rzeź. Z Damaszku donoszą w dalszym ciągu, że Gruzowie w okręgu Szautan przesłało tysiąc ludzi wycięli w pień.

Sledzie

tylko najlepsze gatunki poleca
po znanych najtańszych cenach
oddział detaliczny
Max Barczinski,
Olsztyn, Rynek remontowy.

Polecam:

najlepsze maszyny do sie-
czenia trawy,
maszyny do sieczenia zboża
grabie od 60 m. począwszy,
młóckarnie dla prostej
słomy,
młóckarnie szerokie z przy-
rzędem do czyszczenia lub bez,
wiałnie,
centry fugi od 60 500 m.
maszyny do robienia masła
od 15—200 m.
maszyny do prania od 30 do
145 m.
jako i wszelkie inne maszyny
rolnicze po najtańszych
cenach.

Udzielam dogodnych warun-
ków spłaty, przy zakupie za go-
tówkę wysoki rabat.
Wyjaka franko do najbliższej
stacy kupującego.

F. Kłodzinski

Olsztyn,

skład i handel maszyn rolniczych.
Ul. Koronowa 35.

Telefon 202.

Przyjmę jeszcze kilku agentów.

Budynek

w Olsztynie, ul. Prosta (Richt-
str.) 28 z obszernym składem i
dwoma pomieszkaniem jest przy
małej wpiacie na sprzedaż. Ofer-
ty proszę nadesłać

Bartkowski

Wyganowo pr. Lessen W. Pr.

Posiadłość

7 klm. od Olsztyna składająca
się z 90 mórg roli wtem las, łąki
i torf, budynki murowane w
dobrym stanie z inwentarzem
chcę zaraz z wolnej ręki sprze-
dać.

Jan Kiszporski
w Naterkach.

Ucznia

syna porządnych rodziców z
dobrem świadectwem szkolnym
przyjmie natychmiast lub później
E. Kosłowski w Wartemborku

Polecam mój wielki skład go-
towych dobrze wykonanych
wozów spacerowych.

A. Brosch,

mistrz kowalski i fabrykant po-
wozów, ul. Strzelecka (Jägerstr.)
5a. przy »Bürgergarten«.

Posiadłość

składająca się z około 60 mórg
bardzo dobrej ziemi i około 20
mórg jeziora przy szosie i szkole,
budynek z pięknym sadem, sto-
dola i szopa, z całym łańcem i
inwentarzem chcę z powodu in-
nego kupna zaraz tanio sprzedać.

Jan Wagner w Kluczniku
(Klutznick p. Gr. Bartelsdorf.)

Bank hipoteczny i parcelacyjny Ed. Suwalski

Pr. Starogard. Telefon nr. 10.

kupuje i parceluje posiadłości ziemskie. — Pośredniczy w
zakupach i sprzedażach. — Nabywa i reguluje hipoteki. —
Udziela pożyczek hipotecznych. — Starą się o pieniądze
amortyzacyjne. — Dyskontuje weksle. — Płaci od depo-
zytów 4 procent za ćwierć, 4 i pół procent za pół, a 5
procent za rocznym wypowiedzeniem.

Otrzymał i polecamy książeczkę:

Dwór niebieski

czyli modlitwa św. Luitgardy przez Karmelitę
J. B. R. przełożył ksiądz Józef Adamczyk.

Cena 25 ten. Prosimy o spieszne zamówienie, ponieważ ksią-
zeczki tych mamy niewiele w zapasie.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Kilka tysięcy ubrań

dla mężczyzn i chłopców

wykonanych jak na miarę z resztek najlepszych
materii,

Również kilka tysięcy ubrań dla chłopców w wieku od
2—14 lat z różnych materii (także dziane)
sprzedają teraz po dotąd niebywałych cenach.

Ubrania cajtowe i spodnie

dla robotników z podszewką i bez również u mnie wyko-
nane zadziwiająco tanio.

Ubrania męskie na miarę

z sukna i kamgaru, także bez przymiarki z podanych już swego
czasu powodów od 20 m. począwszy.

Olsztyńska fabryka garderoby

teraz pędzona elektryką. **J. LEVY, Rynek 20.** Telefon 382.
Główny oddział skład sukna i wykonywanie na miarę we wła-
snej pracowni. Około 40 krawców.

Jedyna sprzedaż najtrwalszej, nieprzemakalnej białizny »Ever
clean« (4-krotne płótno) a więc nie guma. Każdy mężczyzna swą
własną praczką.

Szukam

gospodarstwo od 150—300
mórg w cenie do 100 tysięcy
marek ewentualnie większe przy
40 000 m. wpłaty. Proszę o do-
kładny opis.

Władysław Rezmer
Skurz W. Pr.

Posiadłość

składająca się z 4 mórg dobrej
ziemi, położonej zaraz przy bu-
dynku wtem łąka i sad mam
zaraz do sprzedania. Cena ku-
pna podług umowy.

Marya Stachowska
Münsterwalde p. Marienwerder.

Mam zapas

balów dębowych

2, 2 i pół i 3 calowych tanio na
sprzedaż.

R. Ciecierski,

młyn w Wartemborku.

30—40 litrów mleka

poszukuje

Hohenzollerndamm 3.

Cygary

papierosy, w różnych ga-
tunkach, dalej tabakę do
żucia i zażywania poleca

Emil Draber

skład cygar w Biskupcu, ulica
Długa (Laogasse) 32.

Posiadłości

od 50 do 2000 mórg
na polskiej Warmii mam pod
korzystnymi warunkami na sprze-
daż.

A. Froese,

Olsztyn, ul. Jakóba (Jakobstr.) 7.

Starą oblekę

kupuje się najlepiej i najta-
niej u

Herm. Frankensteina

ul. Prosta 15.

Ostatni zakup za 1000 marek
odebrałem w tych dniach Tylży,
Kłajpedy, Wystruci.

Książki!

Na żądanie cenniki

~~25~~ darmo.

Księgarnia „Globus“

Ig. i J. Mrdwezyński

Rawicz — Rawitsch.

Najkorzystniejszy zakup!

Starą oblekę

jako i gotowe spodnie własnej
roboty poleca

E. Zbiek, Olsztyn,
ulica Lipsztacka 28.

Moją posiadłość

3 kilometry od Olsztyna składa-
jąca się z około 100 mórg do-
brej ziemi z bardzo dobrem zbo-
żem i inwentarzem, budynki
murowane pod dachówką i pię-
knym ogrodem owocowym za-
mierzam zaraz z wolnej ręki
sprzedać.

P. Lipsky w Jondorfie
(Jommendorf bei Allenstein).

Baczność!

Bardzo ulubioną najlepszą
fabakę do zażywania
sprzeduję i teraz jeszcze po da-
wniejszej starej cenie

J. Dziedzick

skład cygar i tabaki, Olsztyn,
ul. Zeppelina
(obok p. Schoeneberga).

Niedoścignione

w konstrukcji i jakości,
są moje, systemu Singe-
ra (Schwingeschiff, Ringschiff
i Central Bobbin)

maszyny do szycia



dla użytku domowego
i dla rzemieślników.
Maszyny familijne
za 55 marek.

Długoletnia gwarancja.

Bezpłatna nauka wyszywania.

Skład wszelkich przybó-
rów igiel, oleju itd.

Reperacja prędko i tanio.

Splaty dozwolone.

M. Peiser, Olsztyn,
ul. Prosta 5.